

Szymon Nowak
Instytut Pamięci Narodowej

ZWYCZAJNI ŻOŁNIERZE WRZEŚNIA'39 – JULIAN NOWAK, FRANCISZEK PABIJANEK

Streszczenie: artykuł przedstawia historię Juliana Nowaka (1906–1990) i Franciszka Pabijanek (1914–2010), omawia ich życie rodzinne oraz kariery zawodowe. Szczegółnie miejsce zajmuje udział w wojnie obronnej 1939 r., pobyt w obozie jenieckim i na robotach przymusowych (w przypadku Juliana) oraz czas pod okupacją niemiecką. Informacje zaczerpnięte z archiwalnych zbiorów oraz publikacji historycznych, uzupełnione zostały rodzinnymi wspomnieniami przekazywanymi z pokolenia na pokolenie. Dodatkowymi walorami materiału są archiwalne zdjęcia zamieszczone w tekście.

Słowa kluczowe: wojna obronna 1939 r., bitwa nad Bzurą, obozy niemieckie, praca przymusowa, okupacja niemiecka, Skierniewice, Łowicz, Pszczonów, Kalenice, Wola Makowska.

Summary: the article presents the story of Julian Nowak (1906–1990) and Franciszek Pabijanek (1914–2010). It discusses their family life and professional career. A special place is focused primarily on their participation in the defensive war of 1939, a stay in a prisoner-of-war camp and forced labor (in Julian's case), and the time under German occupation. Information taken from archival collections and historical publications has been supplemented with family memories passed down from generation to generation. Archival photos included in the text are additional values of the material.

Keywords: the defensive war of 1939, the Battle of Bzura, German camps, forced labor, German occupation, Skierniewice, Łowicz, Pszczonów, Kalenice, Wola Makowska.

* * *

W związku z niebezpieczeństwem niemieckiego ataku w 1939 r., pod broń powołano milion obywateli Rzeczypospolitej. Tak masową mobilizację i powszechny opór Polaków można przyrównać chyba tylko do okresu wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Niestety, nawet milionowa polska armia we wrześniu 1939 r. nie była w stanie powstrzymać ataku zbrojnego trzech wrogich krajów (Niemcy, Rosja Sowiecka i Słowacja). Pośród agresorów były dwa reżimy totalitarne będące wtedy mocarstwami światowymi i żaden kraj (nie tylko Polska) samodzielnie nie mógł im się oprzeć.

Pośród milionowej armii żołnierzy broniących wówczas Ojczyzny byli: mój 33-letni dziadek — Julian Nowak oraz dziadek mojej żony — Franciszek Pabijanek, mający wtedy 25 lat. Aby ich życiorysy nie zatarły się całkowicie w pamięci potomnych, postanowiłem opisać pokrótce ich losy — losy zwykłych żołnierzy września 1939 r.

Julian Nowak

Julian Nowak urodził się 3 sierpnia 1906 r. w Woli Makowskiej (wówczas gmina Skierniewka, powiat Skierniewice), gdzie jego rodzice — Ignacy Nowak i Marianna z d. Kuźiemska, prowadzili kilkuhektarowe gospodarstwo rolne. Ignacy i Marianna wzięli ślub w 1894 r., ich dzieci to: Jan, Julianna (zmarła, mając niespełna rok), Helena, Anna (zmarła w wieku 17 lat), Julian, Wiktoria (zmarła w wieku 3 lat), Julianna i Józef.

№ 132 529 14-528

Для репродукционной переписки
или книги народонаселения.

Губернія Варшавской
Уѣзда Скернiewскаго
Гмины Скернiewска
Мѣсто рожденія Воль Маковская
Приходъ Скернiewскій

СВИДѢТЕЛЬСТВО О РОЖДЕНИИ

Года 1906 тысяча девятисотъ шестого
Дня 21 двадцать перваго Мѣся
Сентября
Родная Анна Новак / Julian Nowak /
Сынъ Игнатія и Марианны
Урожденной Кузьминской

И ОКРЕЩЕНЪ

Съ книгами о рожденіи перво

Въ Скернiewскій дни 17 м-ца Сентября 1906 года.

Чиновникъ гражданскаго состоянія
Кол. М. А. Бородин

Собственноручность подписи чиновника гражданскаго состоянія удостоверяеть

Въ 17 м-ца 1906 года.

Бургомистръ города

Войтъ Гмины

Fot. 1. Akt urodzenia Juliana Nowaka w języku rosyjskim (zbiory rodzinne)



Fot. 2. Na furmance od lewej: Julian Nowak i Michalina Nowak, Stachlew, lata 30 XX w. (zbiory rodzinne)

Julian przeżył szczęśliwie I wojnę światową, choć później opowiadał, jak stacjonujący niemiecki żołnierz dla zabawy przykładając mu rewolwer do głowy. Żart musiał być przedni — śmiali się z niego wszyscy: i niemieccy żołnierze, i kilkuletni Julek. Kilka lat później zagony bolszewickie nie dotarły na Zachodnie Mazowsze, gdzie była rodzinna wieś Nowaków, ale na front poszedł najstarszy z braci, 24-letni Jan i walcząc w obsłudze ckm-ów, zginął w 1920 r. gdzieś na dalekich Kresach.

Julian skończył szkołę powszechną. Według jednej wersji były to cztery lata szkoły elementarnej, według innej siedem klas szkoły powszechnej. Na dalsze kształcenie nie starczyło już pieniędzy, a pewnie i czasu, bowiem Julian jako najstarszy z braci musiał zająć się pracą na roli w gospodarstwie swoich rodziców. Jesienią 1927 r. został powołany do odbycia obowiązkowej służby wojskowej. Służył jako telefonista w plutonie łączności w 78. pp stacjonującym w Baranowiczach (październik 1927 r.–marzec 1928 r.).

Trzeciego lutego 1932 r. Julian Nowak wziął ślub z Michaliną Starzec, panną ze Stachlewa, urodzoną 27 kwietnia 1909 r. Jeszcze tego samego roku w grudniu, w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, młodym małżonkom urodziła się córka, której dano na imię Marianna. W tym samym czasie zamieszkali w Woli Makowskiej i Julian przejął po rodzicach prowadzenie gospodarstwa. Pomimo tych obowiązków znajdował wówczas czas na działalność społeczną i kulturalną, o czym wspominał później w życiorysie: „Społeczeństwo miejscowe darzyło mnie zaufaniem, do każdej powstającej organizacji bywałem powoływany na członka zarządu i najwięcej pełniłem funkcje sekretarza



Fot. 3. Julian Nowak na robotach
w Niemczech, 1940 r. (zbiory rodzinne)

w OSP i w Kółku Rolniczym. Z ramienia OSP jako sekretarz prowadziłem bibliotekę i propagowałem czytelnictwo, co miało b. duży wpływ na oświatę i pogłębianie wiadomości o swojej ojczyźnie i świecie. W roku 1935 założyliśmy koło SL, które działało do wybuchu wojny”¹. Niestety, wkrótce nadeszły ciężkie czasy dla rodziny Nowaków. Najpierw, w marcu 1937 r., zmarł ojciec Juliana — Ignacy. Potem, Julianowi i Michalinie urodziła się córka Zofia (ur. 4 lipca 1937 r.), ale zmarła cztery miesiące później, pod koniec października. Podobnie kolejne dziecko Barbara — urodzona 30 listopada 1938 r., zmarła miesiąc później w Wigilię Bożego Narodzenia.

Tymczasem nad Polską również zaczęły zbierać się czarne chmury. Od marca 1939 r. Hitler i niemiecka III Rzesza już nie kryły się ze swoimi zapędami do władania całą Europą. Kwestią czasu pozostawało tylko,

w którą stronę po wchłonięciu Czechosłowacji skierują swoją agresję.

Wrześniowe losy Juliana Nowaka nie są dokładnie znane. Dziadek nie chciał opowiadać o wojnie, a w zachowanych dokumentach wszystko zapisane jest bardzo ogólnie. Wiadomo jest tylko, że 10 lipca 1939 r. został zmobilizowany jako rezerwista i wcielony do stacjonującego w Skierniewicach 18. pułku piechoty (dowódca ppłk. dypl. Adam Majewski). Pewne jest również to, że 9 września 1939 r. dostał się do niemieckiej niewoli. Najprawdopodobniej wraz z całym pułkiem w lipcu został skierowany transportem kolejowym na zachodnie rubieże Polski, gdzie 18. pp (26. DP w składzie Armii „Poznań”) obsadził rejon Kcyni. Po wybuchu wojny szlak bojowy pułku naznaczony walkami z wojskiem niemieckim i niemieckimi dywersantami wiódł przez miejscowości: Kcynia–Nakło–Szubin–Łabiszyn–Inowrocław. Dziewiątego września w rejonie Sułkowa niemieckie czołgi zaatakowały tyły dywizji, a jednocześnie na 18. pułk spadł atak niemieckiego lotnictwa. Czy to wtedy Julian Nowak mógł dostać się do niewoli? Istnieje jednak możliwość, że pozostał w skierniewickich koszarach do wybuchu wojny i wyszedł z miasta 5 września wraz z I batalionem 145. rez. pp (mógł wtedy wpaść w niemieckie ręce podczas obrony mostów na Wiśle usytuowanych na południe od Warszawy). Mogło się też zdarzyć, że wymaszerował ze Skierniewic 6 września w ramach Oddziału Zbierającego Nadwyżki (OZN) 18. pułku i po walkach w rejonie Tarczyna dostał się do niewoli.

¹ Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Archiwum Zakładowe, sygn. K 3005728, k. 4.



Fot. 4. Korespondencja Juliana Nowaka ze Stalagu III A do znajomego z Woli Makowskiej (zbiory rodzinne)

Tak czy inaczej, od 9 września 1939 r. Julian Nowak figuruje już jako niemiecki jeńiec wojenny. Jako taki został wywieziony w głąb III Rzeszy i osadzony w miejscowości Lukenwalde (Brandenburgia, niedaleko Berlina) w Stalagu III A. Jego numerem obozowym był: 9998. W obozie pozostawał do maja 1940 roku. Później został przekwalifikowany z jeńca wojennego na robotnika przymusowego i rozpoczął pracę w gospodarstwie niemieckiego bauera. To w okresie życia obozowego lub pracy przymusowej Julian zaprzyjaźnił się z Piotrem Branickim. Ta znajomość przetrwała dekady — jeszcze w latach 80. przyjaciele pisywali do siebie systematycznie i odwiedzali się nawzajem. Piotr Branicki kreślił w korespondencji do Juliana słowa: „dziękujemy Bogu całym sercem za to, że kości nasze nie pozostały na ziemiach niemieckich. Ja co dzień dziękuję Opatrzności Bożej, że będę spoczywał na rodzinnej ziemi”². I w innym liście: „teraz naszła późna jesień, która przypomina nam, że nasza wiosna i lato przeszło i dziś żyjemy już w późnej jesieni i strach zimy, bo dla słabych ludzi to jest lato lepsze od zimy. Ale Wola Boża — jak śmierci Pan Bóg nie ześle, to zimę przeżyjemy. Drogi Kolego, ja co dzień myślę o Tobie i proszę Boga żebyśmy jeszcze trochę pożyli i mogli się ustnie wyrozmawiać, bo Ciebie i śp. Wasiaka na ziemiach niemieckich uważałem za wiecznych i prawdziwych obywateli naszej ojczyzny”³.

² Z korespondencji Piotra Branickiego do Juliana Nowaka, zbiory rodziny Nowaków.

³ Tamże.



Fot. 5. Dom Juliana i Michaliny Nowaków na Woli Makowskiej, lata 50. XX w. Na pierwszym planie widoczna córka Juliana Marianna Łuczywek z domu Nowak (zbiory rodzinne)

Kiedy Julian ciężko pracował w niemieckiej niewoli, jego żona urodziła syna. Ryszard Nowak przyszedł na świat 29 lutego 1940 r., ale w dokumentach często widnieje data 28 lutego lub 1 marca. Od urodzenia był bardzo słaby i chorowity. Do tego stopnia, że rodzina truchlała o jego życie i chciała jak najprędzej ochrzcić dziecko w kościele Świętego Wojciecha w Makowie. Niestety marcowa podróż w zimowej scenerii o mało nie zakończyła się katastrofą. W czasie podróży konie się znarowiły i wywróciły sanie. Malec wypadł z rąk rodzicielki i zanurkował w śnieżnej zaspie. Szybko go znaleziono i dowieziono na chrzest, a to ówczesne „morsowanie” wyгнаło z niego wszelkie choroby i do dziś cieszy się wyjątkowym zdrowiem.

Pozostająca na gospodarce Michalina, z dwojgiem małych dzieci, sprawdziła wszystkie sposoby, aby ściągnąć do domu męża z Niemiec. Nadspodziewanie się to udało — Michalina opłaciła człowieka z Woli Makowskiej (pozbywając się zapewne wszystkich oszczędności), aby ten zastąpił Juliana w pracy przymusowej w Rzeszy. Niemieccy urzędnicy zgodzili się (pewnie też za sową opłatą) na tę podmianę i w 1941 r. Julian Nowak wrócił do domu. Do końca wojny zajmował się rodziną i pracował w gospodarstwie. Najprawdopodobniej w 1941 lub 1942 r. na świat przyszedł Jan (lub Janusz), ale zmarł zaraz po urodzeniu. Jego mająca wtedy 9 lat siostra Marianna zapamiętała, że ciało maluszka zawinięto w prześcieradło...

Po zakończeniu wojny Julian znowu wrócił do pracy na rzecz lokalnego społeczeństwa. Sprawował w Woli Makowskiej funkcję sołtysa (do 1952 r.),



Fot. 6. Julian Nowak odznaczony za długoletnią służbę w OSP, Wola Makowska lata 80.
(zbiory rodzinne)

w 1947 r. był jednym ze współzałożycieli koła ZSL, w którym pełnił obowiązki sekretarza, a w gromadzkim Prezydium Gminnej Rady Narodowej (PGRN) jako radny przepracował trzy kadencje. Był członkiem i przewodniczącym Rady Spółdzielczej w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Makowie. Należy podkreślić, że w ww. organizacjach pracował *pro publico bono*. Jak napisał w życiorysie, w strukturach tych udzielał się „honorowo, nie dla zysku”⁴, ale zaraz niżej podsumował cierpko tę działalność: „Za wyżej wymienioną pracę oraz cały szereg innych zostałem potraktowany przez Władzę Ludową przyśłowiem angielskim «Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść»⁵...

Julian nie chciał opowiadać wnukom o wojnie, o walkach we wrześniu 1939 r. Jeśli już o czymś wspomniał, to mówił o obozie i pracy przymusowej w Niemczech. Mimo panującej kłamliwej propagandy PRL, przekazywał za to prawdę o mordzie Katyńskim oraz wyborach do sejmu z roku 1947.

Nadszedł czas, że wiek nie pozwalał już na ciężką pracę na roli, a syn i zięć nie chcieli przejąć gospodarstwa, i Julian w zamian za dożywotnią emeryturę przekazał ziemię państwu. W tym samym roku (1979) zmarła Michalina, a Julian przeżył małżonkę o 11 lat — odszedł 4 maja 1990 r. i został pochowany na cmentarzu w Makowie. Pozostawił po sobie siedmioro wnucząt i jedenaścioro prawnucząt.

Julian Nowak został uhonorowany medalem „Za udział w wojnie obronnej 1939”, odznaczeniem za szerzenie oświaty i kultury, odznaczeniem 10-lecia

⁴ Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Archiwum Zakładowe, sygn. K 3005728, k. 5.

⁵ Tamże.

spółdzielczości wiejskiej oraz odznaczeniami OSP. Miał ładny charakter pisma, potrafił pięknie kaligrafować litery — jego rękopisy można jeszcze znaleźć w starych kronikach OSP Wola Makowska oraz na obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej znajdującym się w kaplicy przy Kościele Św. Wojciecha w Makowie.

Jego życie pięknie podsumowała wnuczka — Agnieszka Milczarek z d. Nowak: „Dziadek do śmierci cenił sobie wolność, przywiązanie do ziemi, zdobywanie wiedzy. Pamiętam, jak mówił, że ziemia to bogactwo i miejsce na świecie. Miałam to miejsce właśnie tam i tam pozostał mój rodzinny dom i tata na tej ojcowiznie...”⁶

Franciszek Pabijanek — życie wierszem podszyte

Myślę wciąż o tym
I dążę do tego
Aby mnie poznali ludzie
Chociaż miasta mego
(*Dążenie*, fragm., F. Pabijanek)

Franciszek Pabijanek urodził się 10 sierpnia 1914 r. w Kalenicach, gmina Łyszkowice, parafia Pszczonów jako syn rolnika Pawła Pabijanka i Marianny z d. Pokora. Pochodził z wielodzietnej rodziny, jego rodzeństwem byli: Stanisław, Helena, Bronisława, Edward, Jerzy i Henryk.

Gdym urodził się w mozole
Znak zrobiono mi na czole.
Orzeł biały godło Twoje
Objaśniono później w szkole
(*Rok 1914*, fragm., F. Pabijanek)

W 1933 r. Franciszek ukończył 7-klasową szkołę powszechną w Łyszkowicach, jednocześnie pomagał rodzicom, pracując na gospodarstwie. W wieku 21 lat (styczeń 1935 r.) został powołany do służby wojskowej, początkowo w 8. kompanii strzelców w 18. pp w Skierniewicach. Stamtąd po trzech miesiącach skierowano go do szkoły podoficerskiej KOP (Korpus Ochrony Pogranicza) w Starej Wilejce na Wileńszczyźnie, którą ukończył we wrześniu 1935 r., uzyskując awans na starszego strzelca. Przydzielono go do służby w batalionie KOP „Krasne”, gdzie był zastępcą dowódcy drużyny i uzyskał awans na kaprała. Do rezerwy przeszedł we wrześniu 1936 roku.

O Kalenice
Wiosko rodzinna moja
Gdzie bosą stopą
Biegałem przez pola
A po chabry
I kąkole

⁶ A. Milczarek (Nowak), *Nie cała umrę...*, Skierniewice 2020, s. 7.

Biegałem ścieżką
Daleko w pole
Na polnych miedzach,
Między zbożami
Zrywałem macierzankę
Całymi rękami
(*Młodość*, fragm., F. Pabijanek)

Po powrocie z wojska rozpoczął praktyki czeladnicze i pracował dorywczo jako krawiec męski w Łyszkowicach u Jana Sicińskiego (od 1936 r. do marca 1938 r. i później kwiecień–czerwiec 1938 r.), w Łodzi, w firmie Jana Sadoskiego (marzec–kwiecień 1938 r.) oraz u Jana Stawnickiego w Bielawach Kościelnych (czerwiec 1938–luty 1939).

W czasie mobilizacji marcowej Franciszek Pabijanek został powołany pod broń do służby w stacjonującym w Łowiczu 10. pp (dowódca płk Marian Krudowski). Jako kapral został najpierw dowódcą drużyny w 3. kompanii, a później był zastępcą dowódcy plutonu trzeciego, którego dowódcą był ppor. Nowakowski. Wszystko to w ramach funkcjonowania 3. batalionu, który skoszarowany został w łowickich szkołach, później przeniósł się do wsi Niedźwiada, a następnie w rejon Dzierżgowa, przygotowując się do transportu kolejowego.

Cały 10. pp (w ramach 26. DP, w składzie Armii „Poznań”) na początku lipca 1939 r. został przemieszczony na teren Wielkopolski w rejon Kcyni



Fot. 7. Franciszek Pabijanek (na pierwszym planie, pierwszy od prawej)
w wojsku w Skierniewicach, 13 marca 1935 r. (zbiory rodzinne)



Fot. 8. Franciszek Pabijanek (pierwszy z prawej) jako czeladnik krawiecki (zbiory rodzinne)

i Wągrowca, ok. 220 km od Łowicza. Tam pododdziały pułku obsadziły stanowiska obronne usytuowane na zachód od Golańczy. Franciszek wraz z innymi żołnierzami nad Notecią kopał rowy strzeleckie i przeciwczołgowe. W sierpniu otrzymał awans na plutonowego.

Przez pierwsze dni wojny 10. pułk pozostawał na linii obrony nie niepokojony przez nieprzyjaciela. W nocy z 3 na 4 września polskie oddziały bez walki opuściły przygotowane do obrony stanowiska i przegrupowały się na pozycję w rejonie Żnina.

Franciszek Pabijanek wspominał: „Gdy nastąpił odwrót naszych wojsk, gdzieś koło Bydgoszczy zostaliśmy rozbici przez podjazdy niemieckie i miejscową partyzantkę niemiecką. Po sformowaniu się naszych oddziałów, przyszlismy do Suchodębu koło Kutna. Z tej miejscowości przewieziono nas samochodami do Łowicza”⁷.

To spod Łowicza 14 września po godzinie ósmej rano ruszyło wielkie natarcie grupy operacyjnej gen. Mikołaja Bołtucia. W ramach tej akcji, aby osłonić odwrót Armii „Poznań” na Warszawę, trzy dywizje piechoty (4. DP, 16. DP i 26. DP) atakowały w kierunku południowym — na Skierniewice. Dwa bataliony 10. pułku kierowały się na Nieborów i Bolimów, by po kilku godzinach walki zająć m.in. Mysłaków, Bednary i Sierzchów. Trzeci baon, w którym służył Franciszek Pabijanek, początkowo pozostawał w odwodzie. Ale kiedy

⁷ Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Archiwum Zakładowe, sygn. K 9327157, k. 7a.



Fot. 9. Maszeruje Wojsko Polskie — defilada szkoły podoficerskiej w Wilejce, 3 maja 1936 r. (zbiory rodzinne)



Fot. 10. Żołnierze KOP. Franciszek Pabijanek prawdopodobnie trzeci od prawej, Wilejka, 15 sierpnia 1936 r. (zbiory rodzinne)



Fot. 11. Franciszek Pabijanek
i „Pozdrowienia z K.O.P.-u”, 1936 r.
(zbiory rodzinne)

gen. Władysław Bortnowski nakazał zaprzestanie akcji i odwrót (zwiad lotniczy zauważył pod Sochaczewem niemieckie czołgi), to właśnie III baon organizował pozycje obronne na linii Bzury pod Kompina i Gagolinem. Dwa dni później (16 września), w ramach grupy operacyjnej gen. Edmunda Knolla-Kownackiego, trzeci batalion 10. pp wziął udział w ataku w rejonie Gagolina i Kozłowa Szlacheckiego. Po początkowym zdobyciu Nowego Kozłowa Szlacheckiego batalion zaatakowany został przez niemieckie czołgi, ostrzelany ogniem artylerii i uwikłany w ciężkie walki obronne. Tego dnia zginął dowódca batalionu mjr Zygmunt Roszkowski, a oddział poniósł duże straty. W nocy batalion wycofywał się na Młodzieszyn i dalej do przepraw przez Bzurę, ale w rejonie Witkowic oddział został rozproszony przez niemieckie jednostki pancerne. Resztki baonu mimo wszystko próbowały wy dostać się z okrażeń, ale część została rozbita w lasach pod Giżycami, a część skapitulowała w Radziwilce.

Franciszek wspominał wojnę zawsze ze ściśniętym gardłem. Na zawsze zapamiętał przerażający obraz konia galopującego podczas bitwy bez łba i świst kul, które przeszywały powietrze przy jego głowie. „Strzelałem do ludzi — mówił, a łzy napływały do jego oczu — ale nie chciałem wiedzieć, czy moje kule kogoś dosięgły. «Człowiek strzela, ale Pan Bóg kule nosi». A jednak śmierć była wkoło. Gdy po walce znaleźli ciało niemieckiego żołnierza z krzyżkiem na szyi — z poszanowaniem pochowali go po katolicku”.

O wrześniowych walkach Franciszek Pabijanek zanotował później w oficjalnym życiorysie: „Tu w rejonie Kompina i Gagolin stoczyliśmy ciężkie boje. Nastąpiło wycofywanie się w kierunku Warszawy, niestety niemieckie lekkie tankietki odcięły nasze końcowe oddziały i okrążyły. Nazwy wioski nie pamiętam. Wiem tylko, że w wiosce tej był wiatrak, a za wsią tory wąskotorowe. Tu złożyliśmy broń, przyprowadzono nas do Łowicza do koszar na Blichu”⁸.

Byłem żołnierzem Wojska Polskiego
Pamiętam te chwile roku wrześniowego
Siedząc w okopach, wiedziałem, że będzie coś złego
Dla mnie, rodziny i kraju całego

⁸ Tamże.

Wtedy to piękne tanga w Polsce grali
A Niemcy potężne czołgi budowali
Ostrzegali robotnicy panów szczebla wyższego
Aby szukać pomocy u kraju wschodniego
Aż tu pięknego poranka Noteć zaszumiała
Gdy hordy niemieckie nad wodą ujrzała
Lekka broń żołnierza polskiego
Nie wytrzymała naporu szturmów stalowych
Pomiędzy żołnierzami rozchodziła się wieść
Żołnierze się bronią, oficer zniknął gdzieś.
(Wspomnienie, fragm., F. Pabijanek)

Z Łowicza Niemcy wysyłali stopniowo polskich jeńców do obozów na terenie Rzeszy. W końcu w mieście została tylko około 140-osobowa grupa przeznaczona do różnych robót. Po kapitulacji Warszawy i Modlina do Łowicza ponownie trafiła większa grupa polskich jeńców. Niebędącym oficerami żołnierzom z tej grupy za sprawą porozumień kapitulacyjnych wręczano przepustki i ostatecznie zwalniano do domów. Franciszkowi, który bardzo chciał wrócić do rodziny w Kalenicach, dzięki zaradności i bystrości udało się zdobyć taką przepustkę. Był wolny.

W 1941 r. wziął ślub z Heleną Lipińską (ur. 30 grudnia 1921 r.), zamieszkał w Pszczonowie u rodziców Heleny. Wkrótce małżonkom urodził się syn Marian, ale zmarł po kilku miesiącach. Podobnie stało się z córką Zofią. Dopiero 26 sierpnia 1944 r. ku wielkiej radości rodziców urodziło się



Fot. 12. Helena i Franciszek Pabijanek (zbiory rodzinne)



Fot. 13. Franciszek Pabijanek 1962 r.
i jego własnoręczny podpis
(zbiory rodzinne)

następne dziecko — syn Włodzimierz, który tym razem cieszył się dobrym zdrowiem. Małego Włodka rodzice chowali w obawie przed Niemcami w żłobie, w stajni.

W czasie okupacji w domu Lipińskich kwaterowało dwóch Niemców. Któregoś dnia wdzięczny za dobroć Lipińskich i z tęsknoty za swoją rodziną niemiecki młody żołnierz padł na kolana przed babcią Lipińską (matką Heleny), uścisnął ją i powiedział — „Ty jesteś Matka”. Widząc to, drugi Niemiec wściekł się — dostawił mu pistolet do głowy i groził, że go zastrzeli. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze, a kiedy okupanci uciekali przed frontem wschodnim, dobry Niemiec w podziękowaniu pozostawił Pabijkom drobne dowody wdzięczności: buty oficerki dla Franciszka, a Helenie maszynkę do mielenia mięsa.

Kiedy Niemcy wycofywali się na zachód, Franciszek trochę nieroztropnie poszedł z kolegą na polowanie na zające. Widok dwóch ludzi idących z bronią polami zelektryzował jadącą drogą niemiecką kolumnę wojskową. Niemcy posłali kilka serii w kierunku Polaków. Chłopaki popadali na ziemię i leżąc jak trusie modlili się, żeby nikt nie ruszył w ich kierunku. Na szczęście Niemcom szkoda było czasu na ściganie podejrzanych, sami musieli uciekać przed wojskiem sowieckim.

O okresie okupacji Franciszek Pabijanek zapisał później w swoim życiorysie: „Byłem wtajemniczony w ruchy partyzanckie pod dowództwem Borowskiego z Chlebowia i Foksa z Kalenic, i pomagałem im. Chciałem się do nich zaciągnąć na stałe, ale że byłem żonaty i miałem małe dziecko, więc odmówiono mi”⁹.

W czasie wojny zginęło wielu mieszkańców wioski, w której mieszkał Franciszek. Oprócz Polaków ofiarami Niemców byli też Żydzi. Wielu sąsiadów nie miało szansy na przeżycie tylko dlatego, że byli innego wyznania.

Kiedy przyszli sowieci, jakiś nadgorliwy żołnierz chcąc bratać się z Polakami, częstował rocznego Włodka „zdobytym”, gdzieś na trasie ich marszu na Berlin, likierem wiśniowym. Ze stacjonującymi sowieckimi żołnierzami Franciszek zaprzyjaźnił się i razem chodzili z pepesami na polowanie na zające. Pytany po latach o poznanych w czasie wojny Niemców i Rosjan mówił: „to tylko ludzie, dobrzy ludzie, tylko czasy były niedobre”.

⁹ Tamże, k. 4.

Gdy zakończyła się wojna, w maju 1945 r. Franciszek Pabijanek podjął pracę w PKP i przeniósł się wraz z rodziną do Skierniewic, wynajmując początkowo mieszkanie na ul. Makowskiej. Potem w 1948 r. kupił działkę przy ul. Zwierzynieckiej i rok później pobrał dom. W Skierniewicach małżeństwu Pabijkom urodziły się kolejne dzieci: Józef (ur. 7 marzec 1947 r.) i Wanda (ur. 1 marca 1949 r.).

Franciszek pracował na kolei, najpierw jako hamulcowy, potem konduktor, wreszcie jako kierownik pociągu. W tym czasie Helena zajmowała się głównie dziećmi i domem oraz przydomowym inwentarzem i ogródkiem. Kiedy dzieci podrosły, w miarę możliwości dorabiała do budżetu domowego różnymi pracami dorywczymi, m.in. w Hucie Szkła w Skierniewicach. W trudnych latach PRL-u Franciszek, aby utrzymać rodzinę, dorabiał krawiectwem, szył ubrania i wykonywał poprawki. Miał zresztą wszechstronne zdolności manualne (ciesielskie, stolarskie, murarskie i ślusarskie), które z powodzeniem wykorzystywał w różnych pracach. W PKP Franciszek przepracował do emerytury, do 1974 r.

Lubił wspominać trudne i niebezpieczne czasy, dając lekcje historii słuchającym dzieciom i wnukom. Opowiadał wtedy o Katyniu i zesłaniach na Sybir. Potajemnie w tym czasie słuchał wieści z Radia Wolna Europa i przekazywał je innym. Doczekał się siedmiorga wnucząt i jedenaściora prawnucząt.

Franciszek Pabijanek zmarł 4 maja 2010 r. w wieku 96 lat i został pochowany na cmentarzu przy ul. Strobowskiej w Skierniewicach. Siedem lat wcześniej, 21 lipca 2003 r. zmarła Helena.

W pamiątkach rodzinnych pozostały odznaczenia Franciszka — medal „Za udział w wojnie obronnej 1939”, medal „Zwycięstwa i Wolności 1945”, a także jego wiersze spisane w grubym brulionie.

Bibliografia

- Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Grodzisku Mazowieckim;
akta gminy Skierniewka, powiat skierniewicki, 1833–1954;
dokumenty metrykalne i inne do rejestru mieszkańców na nazwisko Ignacy Nowak, sygn.: 1601, 1602.
- Archiwum Zakładowe, Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, sygn.: K. 3005728, K. 9327157.
- Zbiory rodzinne Nowaków, Pabijków, Słomów i Łuczywków.
- Krysiak Andrzej, *Skierniewicki 18. Pułk Piechoty 1918–1939*, Skierniewice 2018.
- Milczarek (Nowak) Agnieszka, *Nie cała umrę...*, Skierniewice 2020.
- Paradowski Piotr, Wojewoda Jakub, 26. *Dywizja Piechoty*. 10., 18., 37. *Pułk Piechoty*. *Wielka księga piechoty polskiej 1918–1939*, t. 26, Warszawa 2018.
- Wysocki Wiesław, 10. *Pułk Piechoty 1918–1939*, Warszawa 1997.